

Prekursorzy planowania przestrzennego na WGiK PW – Stanisław Kluźniak, Marian Frelek i Wiktor Richert

By żyło się zdrowo i szczęśliwie

Zbliżający się jubileusz 20-lecia kierunku studiów Gospodarka przestrzenna na Wydziale Geodezji i Kartografii PW skłania do spojrzenia wstecz i przedstawienia wcześniejszych działań, które zachęcały do jego utworzenia i znacznie to ułatwiły.

Stanisław Białousz

Na przestrzeni ostatnich 100 lat mieliśmy do czynienia z takimi pojęciami, jak urbanizm, urbanistyka, ruralizm, ruralistyka, planowanie regionalne, planowanie przestrzenne, zagospodarowanie przestrzenne, gospodarka przestrzenna, planowanie terenów osiedlowych na wsi, regulacje miast czy plany zabudowy. Mimo tej wielorakości w istocie chodzi o jedno: racjonalne gospodarowanie w przestrzeni zgodne z warunkami naturalnymi, potrzebami gospodarczymi i społecznymi.

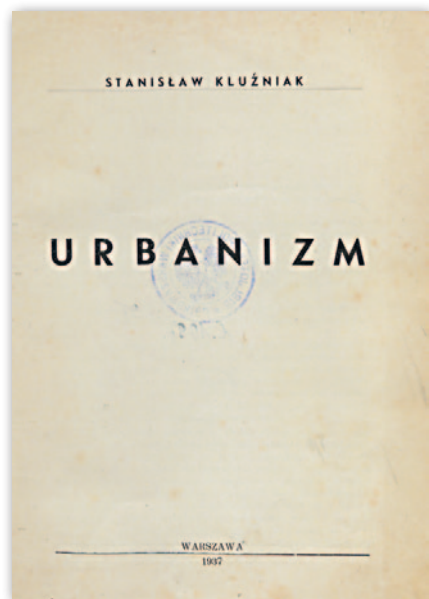
W okresie międzywojennym wyraźnie odróżniano opracowywanie planów dla terenów miast i wsi, a te plany miały być zgodne z wizją porządku na większych obszarach, określanego przez plany regionalne. W ramach scaleń gruntów na wsiach ambitniejsi miernicowie (jak Marian Frelek czy Stanisław Kluźniak) też próbowali ulepszyć i uporządkować ścięsnioną i zagęszczoną zabudowę oraz wydzielać tereny dla usług. W prasie fachowej pojawiały się artykuły na ten temat, a Kluźniak poświęcił temu obszerny rozdział w swoim podręczniku. O ile planowanie na obszarach miast i osiedli wiejskich miało już sporą tradycję, to planowanie regionalne dopiero się rodziło. Prekursorami byli Jan Olaf Chmielewski i Szymon Syrkus, autorzy planu i książki „Warszawa funkcjonalna”, w której podkreślali rolę ciągów komunikacyjnych (głównie wzdłuż linii kolejowych) w roz-

woju miast. Ta koncepcja znalazła duże uznanie na międzynarodowych kongresach. O planach regionalnych pisze też dużo Kluźniak w książce „Urbanizm”.

Planowanie na terenach wiejskich rozwijał na Wydziale Architektury PW Franciszek Piaścik, jeden z pierwszych doktorów w tym zakresie i późniejszy kierownik katedry Architektury Wiejskiej, wykładający po wojnie również na Wydziale Geodezyjnym. Nie miałem już okazji słuchać wykładów profesora Piaścika, ale starsi koledzy wspominali, że często prosili go, aby nie wycierał z tablicy pięknych rysunków, dopóki ich nie sfotografują. Profesora Piaścika zastąpił prof. Ignacy Tłoczek, również barwnie opowiadający o potrzebach planowania na terenach wiejskich i szerszego, niż to było na przełomie lat 50. i 60., ujęcia usług w osiedlach wiejskich. Podawał np., że w Czechosłowacji w sklepach wiejskich można było kupić wszystkie niezbędne produkty (np. eleganckie ubrania, radia i telewizory) bez potrzeby jeżdżenia do miasta. Tak więc i u nas należało planować dla wsi szeroki zakres usług i przeznaczonych dla nich terenów.

STANISŁAW KLUŹNIAK

Był profesorem na Wydziale Geodezyjnym PW i wykładał geodezję II, tak zwaną szczegółową. Współtworzył w Warszawie Technikum Miernicze (był jego dyrektorem), a w latach powojennych – Katedrę Geodezji na SGGW. Przed woj-



ną jako mierniczy przysięgły prowadził równocześnie pracownię geodezyjną, która wykonywała nie tylko pomiary i skalenia, ale również plany urbanistyczne. Znajdowało tam zatrudnienie wielu studentów, m.in. Wiktor Richert. Warto dodać, że na Wydziale Geodezyjnym w planie studiów z roku 1932/33 w dziale C „Architektura” były przedmioty: Rysunek odręczny oraz Budowa i regulacja miast, a w dziale D „Budownictwo lądowe i wodne melioracje” przedmioty: Budownictwo wiejskie, Encyklopedia nauk inżynierskich i Encyklopedia melioracji.

Kłuźniak obok książek o geodezji napisał duży podręcznik „Urbanizm” (1937). Jest to oryginalne dzieło porównywane do ówczesnej „Urbanistyki” T. Tołwińskiego, profesora na Wydziale Architektury. Założenia tego dzieła najlepiej oddaje przytoczony obok wstęp, którego stwierdzenia są ważne również obecnie. Zalecenia te wywodzą się m.in. z traktatu Arystotelesa o budowie miast: „miasta powinny być tak budowane, aby ludzie żyli w nich zdrowi i szczęśliwi”.

„Urbanizm” jest obecnie dziełem nieszłusnie zapomnianym. Jako publikacja przedwojenna znajduje się w bibliotecznych zbiorach specjalnych dostępnych do korzystania tylko na miejscu. Jak udało mi się ustalić, zagląda do niego zaledwie kilku czytelników rocznie, widocznie nie jest polecany studentom. A szkoda, bo w odróżnieniu od wielu powojennych podręczników prezentujących podejście wynikające również z aktualnej doktryny społeczno-gospodarczej i mody w planowaniu, ten zawiera treści wynikające ze zdrowego rozsądku i z realnej oceny przedwojennej rzeczywistości, w tym istnienia dużych obszarów miast i dużej liczby wsi ze zbyt zagęszczoną i nieprawidłową zabudową.

W pierwszej części „Urbanizmu” mówi się m.in. o studiach wstępnych do planów, w tym klimatycznych, statystycznych, terenowych, planach mierniczych i zdjęciach lotniczych. Interesujące są rozdziały „Piękno miast” i „Obronność miast”, które to tematy są obecnie rzadko eksponowane. Część druga jest poświęcona analizie elementów miast: domom, działkom, blokom budowlanym, liniom komunikacyjnym, węzłom ulic i placom, blokom wolnym przeznaczonym na tereny sportowe, ogródkom działkowym i przestrzeniom zielonym. Ciekawe, że jedno z przewidywań autora się nie sprawdziło. Kłuźniak pisał mianowicie, że w Warszawie nie mamy dużych placów z wyjątkiem placu Piłsudskiego. Jego zdaniem byłyby potrzebne place miejskie na obrzeżach, ale niezbyt duże, bo w Polsce nie organizuje się – tak jak w Związ-

WSTĘP

Urbanizm jest nauką, która bada sprawy projektowania, budowy i urządzenia osiedli pod kątem widzenia racjonalnie ujętych potrzeb ludności.

Zastosowanie wiedzy urbanistycznej może mieć miejsce tak dobrze w stosunku do powstającego osiedla, które mamy zaprojektować i pobudować, jak również w stosunku do istniejącego od dawna miasta, w którym należy dokonać pewnych prac regulacyjnych, oraz które należy zaopatrzyć w plany zabudowania ustalające na najbliższą przyszłość wytyczne rozwoju danego osiedla.

W jaki sposób rozumieć należy „racjonalne potrzeby ludności“, od których zależy właściwe rozwiązanie problemu o urządzeniu osiedla?

Na takie pytanie trudno jest w kilku słowach odpowiedzieć. Wymagania bowiem mieszkańca miasta są bardzo szerokie. Jednakże, grupując najczęściej spotykane a uzasadnione wymagania obywateli miast, można stwierdzić, iż dotyczą one głównie zdrowotności, bezpieczeństwa, estetyki, skoordynowania potrzeb mieszkaniowych z potrzebami warsztatów pracy oraz udogodnień, płynących ze zdobyczy cywilizacji nowoczesnej.

Tak więc każdy mieszkaniec miasta marzy o widnym, słonecznym, suchym i wygodnym mieszkaniu, troszczy się o możliwość zużytkowania wolnych chwil od pracy z pożytkiem dla zdrowia i intelektu, dba o najbardziej higieniczne warunki bytu. Posiada bardziej rozległe i rozwinięte wymagania w stosunku do życia niż te, które może sobie wyobrazić wieśniak; musi mieć dobrą komunikację, łatwy sposób szybkiego porozumiewania się z ludźmi, udostępnione i łatwe technicznie zaopatrywanie domu w niezbędne artykuły pierwszej potrzeby, tanie rozrywki kulturalne i t. p., pragnąłby nie narażać życia na niebezpieczeństwo w czasie pokoju i czuć się „bezpieczniej” w czasie wojny.

Wstęp do „Urbanizmu” Stanisława Kłuźniaka, 1937 rok

ku Sowieckim, Niemczech i Włoszech – wielkich manifestacji politycznych. Nie trzeba było dziesięciu lat, aby i w Warszawie powstał jeden z największych placów w Europie – Plac Defilad.

Część trzecia mówi o konstrukcji miast: wielkości i rozwoju przestrzennym, strefach funkcjonalnych, typach miast, modnych w latach 30. miastach ogrodach. Odwołuje się do nowości, jakimi były pasmowe układy miast, miasta satelity mające odciążać główne miasta od nadmiernego rozrastania się.

W części czwartej przeczytamy o planach zabudowania: regionalnych, ogólnych i szczegółowych, procedurach i mocy prawnej planów. I tu możemy zauważyć analogie do współczesności. Kłuźniak podaje sposoby postępowania w przypadkach, gdy nie ma ogólnych planów zabudowania, a trzeba opracować plany szczegółowe.

Najwięcej wspólnego z geodezją ma część piąta o parcelacji terenów i ich związkach z planami zabudowania, o scalaniu działek budowlanych i przekształ-

caniu działek zabudowanych wadliwie. Kłuźniak dopuszcza wyburzenie mało wartościowych budynków dla poprawy dojazdów i polepszenia struktury przestrzennej działek. Ten problem dotyczył szczególnie małych miast i przedmieść.

Część szósta jest poświęcona planowaniu osiedli rolniczych i zawiera ogólną charakterystykę polskich wiosek, czynnikami kształtującymi typ osiedla rolniczego, a także zasady tworzenia i przekształcania osiedli rolniczych. Kłuźniak zauważa, że ówczesna ustawa o scalaniu gruntów – ze szkodą dla poprawy struktury terenów zabudowanych w osiedlach rolniczych – nie nakłada obowiązku scalania i poprawy struktury działek na terenach zabudowanych, i podaje, jakie rozwiązania można zastosować w takich przypadkach.

Na zakończenie prezentacji „Urbanizmu” sugerujemy, aby przyspieszyć jego cyfryzację, dzięki czemu mógłby służyć jako literatura dla studentów i badaczy. Warto też wydać pracę dyplomową na temat porównania rozwiązań ówczesnych ze współczesnymi.

MARIAN FRELEK

Wspominaliśmy już o próbach planowania terenów w osiedlach wiejskich przy okazji scaleń. Prekursorem takich działań był m.in. prof. Marian Frelek, do wojny mierniczy przysięgły, który wykonał ponad 30 scaleń, a także redaktor czasopism o tematyce wiejskiej. Po wojnie naczelnik Wydziału Zabudowy Osiedli Wiejskich w Ministerstwie Rolnictwa, od roku 1948 prowadzący wykłady z planowania terenów osiedli wiejskich na Wydziale Geodezyjnym PW, a od roku 1956 etatowy pracownik Wydziału. Swoją rolę widzenia podsumował w rozdziale „Planowanie terenów osiedli wiejskich przy sporządzaniu projektów urządzeń rolnych” w V tomie podręcznika „Geodezja gospodarcza” pod redakcją S. Kluźniaka. Wyrażał opinię, że zagadnienia te mogłyby być umieszczone w ramach przedmiotu urządzenie terenów rolnych, ale taktycznie lepiej było stworzyć oddzielny przedmiot z wykładem i ćwiczeniami projektowymi, aby zaakcentować rolę geodetów w zagospodarowaniu terenów wiejskich.

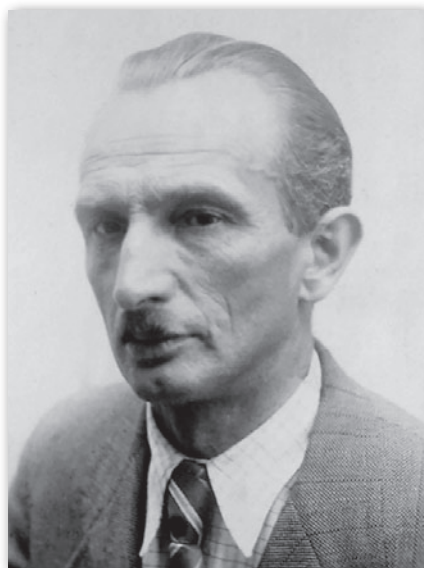
Był to trudny okres dla tej tematyki, ponieważ mimo zaniechania prób kolektywizacji rolnictwa przez tworzenie spółdzielni produkcyjnych władze nadal pozostawały przy idei tworzenia wielkoobszarowych gospodarstw państwowych. Powoływano spółdzielnie kółek rolniczych, które gromadziły grunty skarbu państwa i prowadziły wymiany w celu tworzenia większych areałów gruntów państwowych. Spółdzielnie były wyposażane w sprzęt rolniczy, ale rolnik indywidualny nie miał możliwości kupienia np. nowego traktora (mógł jedynie odkupić wyeksploatowane maszyny od spółdzielni). Nieuczciwość tamtych działań odbija się do dziś niechęcią wielu rolników do scaleń gruntów.

Marian Frelek mimo trudnej sytuacji wymuszanej ideologią utrzymał wykłady ze scaleń gruntów i planowania terenów osiedlowych. Ćwiczenia projektowe z planowania były dobrą okazją do dyskusji o wariantowych rozwiązaniach i sposobach omijania tzw. prawa powielaczowego lub zalecanego (nigdzie niepublikowanego), mówiącego np., aby nie projektować inwestycji we wsiach kościelnych, nawet gdyby miały już rozwinięte usługi. Nawiasem mówiąc, taka sytuacja zniechęciła mnie do zajmowania się dalej planowaniem przestrzennym mimo ukończenia dodatkowych studiów i udziału w kilku projektach.

Studenci z tamtego okresu wspominają ciekawe dyskusje podczas ćwiczeń z planowania choćby z magistrzem Zyg-

muntem Żurawskim (chodzącą encyklopedią i rocznikiem statystycznym) lub powiedzenie dr. Władysława Pruszczyka: *Niech Pan przedstawi na kolejnych konsultacjach projektu opowiadać, jak to można zrobić, i niech Pan przedstawi jakiś konkret. Rób Pan, a nie opowiadaj!* Kolejnym przeczącym zdrowemu rozsądkowi zaleceniem tamtego okresu przy tworzeniu planów było obliczanie wielu szczegółowych wskaźników np. wielkości produkcji rolnej, liczby zwierząt, liczby osób przewidzianych do zatrudnienia w poszczególnych instytucjach, np. na poczcie gminnej. Zespoły opracowujące plany zagospodarowania zatrudniały w tym celu ekonomistów.

Należy jednak uprzedzić czytelnika, aby ten rozdział Frelka i inne publikacje z tamtego okresu traktować z dużym wyrozumieniem i uwzględnieniem ówczesnej sytuacji polityczno-społecznej. Redaktorzy wydawnictw pilnowali, aby autorzy publikacji i podręczników ak-



centowali rolę uspołecznionych gospodarstw rolnych i metody ich tworzenia. Bez tego publikacja nie mogła się ukazać. Doświadczeni autorzy – po wypełnieniu minimum tych warunków – umieszczali treści zgodne ze swoją wiedzą i ze zdrowym rozsądkiem. Tak więc w omawianym rozdziale po „odsianiu” wymuszeń politycznych znajdziemy rzetelne informacje o zasadach planowania terenów osiedli wiejskich.

Frelek wymienia w 12 punktach treść planów wskazującą przeznaczenie terenu na różne cele (mieszkalniowe, gospodarcze, usługowe, rekreacyjne, historyczne) i zasady podziału terenów budowlanych. Plany zagospodarowania terenów osiedli wiejskich miały ustalić m.in: granice terenów osiedlowych, przeznaczenie terenów (9 rodzajów), za-

sady podziału terenów budowlanych, profile dróg i ulic, zaopatrzenie w wodę i ewentualne potrzeby melioracji. W podrozdziale II „Wielkość terenów osiedlowych” podaje powierzchnie działek dla 24 rodzajów usług ogólnosiedlowych, np. dla zlewni mleka, piekarni, szkoły czy domu ludowego. W podrozdziale III wymienia 23 szczegółowe warunki, jakie powinny spełniać tereny przeznaczone pod zabudowę z punktu widzenia wilgotności i nośności gruntu, jakości gleb, dojazdów, stosunków klimatycznych, walorów widokowych, uciążliwości dla otoczenia itp. Dla analizy możliwości spełnienia tych warunków proponuje wykonanie 10 rodzajów studiów wstępnych, w tym studiów fizjograficznych. Są one zgodne z rozwijającym się w tym czasie nurtem fizjografii urbanistycznej dla planowania przestrzennego.

Charakter czysto inżynierski ma podrozdział V „Zasady podziału terenów osiedlowych” podający wymagania lokalizacyjne dla działek o różnym przeznaczeniu wraz z wymogami dla ulic i przejazdów. W podrozdziale „Zasady organizacji terenów budowlanych” mówi się nie tylko o geometrii tworzonych układów, ale i o aspektach widokowych, uwzględnianiu istniejącej zabudowy, istniejącej zieleni, tworzeniu bloków zabudowy, działkach dla ludności nierolniczej czy pasach przeciwpożarowych, bo pląga osiedli wiejskich w tamtych latach były pożary. Czytelnik znajdzie w tym opracowaniu solidną wiedzę o projektowaniu terenów osiedlowych na wsi, użyteczną również obecnie.

W następnych latach podobną tematykę podjął Marian Szymański w książce „Geodezja rolna w planowaniu przestrzennym” wydanej przez PPWK w roku 1967. Jako zwieńczenie praktycznej działalności prof. M. Frelka w planowaniu terenów osiedlowych można wymienić scalenie gruntów i planową zabudowę zniszczonej podczas wojny wsi Piaseczko koło Warki wykonane razem z architektem S. Tworzkowskim. Studenci specjalności geodezja rolna byli tam wożeni, aby obejrzeć to ciekawe rozwiązanie.

I jeszcze anegdota. Podczas jednego ze scaleń i wyznaczania nowych działek budowlanych uczestnik scalenia uparcie odmawiał proponowanej mu lokalizacji, mimo że była dla niego bardzo korzystna. W końcu mierniczy Frelek pyta dyskretnie członka rady scalenia, dlaczego tamten jest taki uparty. – *Bo, panie inżynierze, proponuje mu pan działkę obok Zalewskiego, który nieobojeźnie spogląda na jego żonę.* I takiego ostrzeżenia, które trzeba uwzględnić w czasie scalenia, nie znajdziemy w żadnej instrukcji.

WIKTOR RICHERT

Jak już pisałem, podczas studiów Wiktor Richert współpracował z pracownią S. Kluźniaka, m.in. przy planach zabudowy, które możemy uważać za szczegółowe plany zagospodarowania przestrzennego. Richert ukończył studia na Wydziale Geodezyjnym w roku 1939, a jako projekt dyplomowy przedstawił na fotoplane plan zabudowy Wyszkowa (który był już opracowany w 1935 r.). To nowatorskie podejście mogło być inspirowane rozdziałem „Plany miernicze i zdjęcia lotnicze” z podręcznika Kluźniaka. Niestety, projekt zaginął podczas wojny.

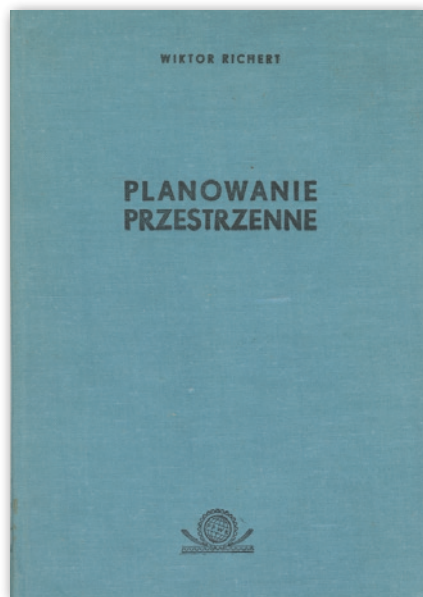
Richert po roku 1945 współpracował z profesorem Janem Olafem Chmielewskim (nie mylić z późniejszym profesorem urbanistyki Janem Maciejem Chmielewskim), wówczas wiceprezesem Głównego Urzędu Planowania Przestrzennego, oraz z zespołem, który tworzył Studium Planu Krajowego. Po zlikwidowaniu Urzędu w roku 1949 związał się z prof. J.O. Chmielewskim i jego katedrą Planowania Przestrzennego na Wydziale Architektury PW. Prowadził równocześnie wykłady z planowania przestrzennego na Wydziale Geodezji. Przygotowanie w zakresie planowania przestrzennego pozwoliło mu bardzo dobrze łączyć tę tematykę z tym, co do planowania może wnieść geodezja i kartografia. Mówiono, że jest najlepszym geodetą wśród planistów i najlepszym planistą wśród geodetów.

Zwieńczeniem tych kompetencji było kierowanie pracami nad przygotowaniem podkładów mapowych dla wielkiego projektu kaskady Wisły od Sandomierza do Tczewa. W tamtym okresie – trudnym dla cywilnej kartografii ze względu na klauzule dostępności map i duże zniekształcenia geometryczne map do celów cywilnych – Richert opracował i zrealizował oryginalną metodę tworzenia dla tego projektu arkuszy map 1:25 000 na podstawie cywilnych map obrębowych powiatów, archiwalnych map topograficznych i tabel rozmiarów arkuszy map. Miałem możliwość uczestniczenia w tych pracach. Niestety, projekt kaskady Wisły, dla którego z takim trudem przygotowano materiały źródłowe, po początkowym entuzjazmie władz nie znalazł politycznej woli jego realizacji.

Te doświadczenia w przygotowywaniu materiałów kartograficznych dla planowania regionalnego i ponadregionalnego oraz doświadczenia dydaktyczne ułatwiły W. Richertowi napisanie monografii „Geodezyjno-kartograficzne podstawy planowania przestrzennego” i później podobnego rozdziału w podręczniku „Planowanie przestrzenne”. Z okresu, w któ-

rym dla zastosowań cywilnych były dostępne tylko mapy o dużych zniekształceniach geometrycznych, pamiętam ciekawą dyskusję prof. J.O. Chmielewskiego z W. Richertem i kartografem Felicjanem Piątkowskim o tym, jakie maksymalne zniekształcenia map można tolerować, aby nie ucierpiał proces planowania.

W książce „Planowanie przestrzenne” wydanej przez PPWK w roku 1979 Richert zawarł wszystkie informacje niezbędne dla geodetów. Wówczas geodezja miała jeszcze ambicję odgrywania znaczącej roli w planowaniu przestrzennym, szczególnie na obszarach wiejskich. Omawia urbanizację żywiolową i sterowaną oraz pojęcie miasta jako obszaru koncentracji społeczno-gospodarczej. Cały rozdział poświęca postawom teoretycznym, prawnym i organizacji planowania przestrzennego z podkreśleniem problemów środowiska człowieka. Omawia planowanie wieloprzestrzenne: regionalne, krajowe i ponadkrajowe. Wpłata



tu własne doświadczenia ze współpracy z prof. Chmielewskim i przykłady ze Studium Planu Krajowego. Najobszerniejszy (55 stron) jest rozdział o planowaniu miejscowym dotyczący prawie wyłącznie miast. To zagadnienie też nie było mu obce, bo w katedrze prof. Chmielewskiego byli „rasowi” urbaniści, np. prof. Stanisław Filipkowski i prowadzący gościnnie ćwiczenia z urbanistyki znany projektant Aleksander Kirow. W tym rozdziale znajdziemy wytyczne regionalne dla planów perspektywicznych rozwoju miast i metodę sporządzania planu szczegółowego. Osobny rozdział podaje zasady zabudowy mieszkaniowej, wielorodzinnej i jednorodzinnej z przykładami rozwiązań.

„Zagadnienia geodezyjne i kartograficzne w planowaniu przestrzennym” – wcześniej omówione w monografii z roku 1962 – Richert rozszerza o nowe metody. Dużo uwagi poświęca fotogrametrii i fotointerpretacji w planowaniu przestrzennym, w tym na stereoskopowym modelu terenu. Nie było jeszcze wtedy dużo doświadczeń praktycznych, ale sygnalizuje wdrożenia informatyki geodezyjnej do planowania. Tak jakby przewidział duży dział późniejszych Systemów Informacji Przestrzennej umożliwiających wykonywanie analiz przestrzennych.

Wiktor Richert zastosowaniem zdjęć lotniczych w planowaniu zajmował się do końca swojej działalności. Był to temat jego pracy doktorskiej, a w latach 70. wdrażał te metody w projektach w Ghanie i Libii. Z dużym uznaniem wspominał jego zajęcia, na których wykorzystywał bardzo dobre jakościowo zdjęcia lotnicze Szwajcarii udostępniane przez firmę Z. Czerskiego reprezentującą w Polsce Wilda (m.in. producenta kamer lotniczych). Na wykładach nie unikał tematów trudnych. Wyjaśniał, jakie decyzje gospodarcze można podejmować, aby te trudności ograniczać, i jak te decyzje umieścić w przestrzeni poprzez plany zagospodarowania przestrzennego. Interesujące wykłady W. Richerta skłoniły mnie do podjęcia na Wydziale Architektury PW uzupełniających studiów z planowania przestrzennego, a później zajęcia się teledetekcją. Przed wyjazdem do Afryki poprosił mnie o przejęcie po nim części zajęć z planowania. Już jako emerytowany profesor ubolewał nad tym, że w programach studiów geodezyjnych bardzo ograniczono zakres planowania przestrzennego.

Warto jeszcze dodać mało znany szczegół z życiorysu W. Richerta. Przedwojenni absolwenci szkół wyższych po uzyskaniu dyplomu odbywali szkolenie wojskowe w podchorążówkach. Takie szkolenie bezpośrednio przed wojną odbył też z bardzo

dobrym wynikiem Richert i otrzymał szablę prymusa. Z tą szablą udał się w sierpniu 1939 roku na wojnę. A po dostaniu się do niemieckiej niewoli odważny młodzian wdał się w bójkę z Niemcem, który próbował mu tę szablę odebrać!

• Dawniej i dziś

Nie mam szczegółowych danych, jaki jest obecnie zakres tematyki planowania wiejskich terenów osiedlowych na specjalnościach geodezji rolnej. Wydaje się jednak, że nastąpił regres, mimo iż w wielu wsiach zachodzi intensywny przyrost terenów budowlanych dla mieszkańców miast przenoszących się na wieś i przyrost indywidualnych terenów rekreacyjnych, ale bez wyznaczania terenów dla usług ogólnosiedlowych. Wyjątkiem są place zabaw dla dzieci, ale one powstają z inicjatywy mieszkańców lub władz gminnych, nie przy okazji tworzenia nowych terenów budowlanych. Z dużym uznaniem należy więc wspominać scalenia gruntów wykonywane po uwłaszczeniu włościan pod koniec XIX wieku i scalenia międzywojenne, podczas których wyznaczano działki dla szkoły, dla nauczyciela, dla sołtysa, dla kowala, na grzebowisko zwierząt, a w centrach osiedli np. dla piekarni i sklepów. Z obecnymi podziałami terenów na działki budowlane (z wydłużonymi wąskimi uliczkami dojazdowymi i zagęszczonymi działkami budowlanymi) kontrastują np. analogiczne projekty we Francji, w których przewidziano komplet usług osiedlowych i zapewniono na ten cel tereny. Sytuację może ratować kierunek studiów Gospodarka przestrzenna, na którym z definicji można poświęcić więcej godzin zajęć na te tematy, co w przyszłości powinno się przełożyć na lepsze projekty.

prof. Stanisław Białousz

Literatura

- Chmielewski J.M., Teoria urbanistyki w projektowaniu i planowaniu miast, Oficyna Wydawnicza Politechniki Warszawskiej 2010;
- Frelek M., Planowanie terenów osiedli wiejskich przy sporządzaniu projektów urządzeń rolnych, Dział V w 5 tomie podręcznika „Geodezja gospodarcza”, PPWK, Warszawa 1955;
- Kluzniak S., Urbanizm, Warszawa 1937;
- Początki planowania przestrzennego w Polsce. Studia i materiały do teorii i historii architektury i urbanistyki tom XVI, Komitet Architektury i Urbanistyki PAN, Warszawa 1979;
- Richert W., Planowanie przestrzenne, PPWK, Warszawa 1979;
- Richert W., Geodezyjno-kartograficzne podstawy planowania przestrzennego, Komitet Budownictwa, Urbanistyki i Architektury, Warszawa 1962;
- Szymański M., Geodezja rolna w planowaniu przestrzennym, PPWK, Warszawa 1967;
- Tworowski S., Piaseczno – wieś doświadczalna, PWN, Warszawa 1967.

Komentarze użytkowników Geoforum.pl do artykułu „Niepełne dostosowanie” [GEODETA 3/2023], dotyczącego norm ISO KIIP

~UK | 2023-03-08 13:42:39

Kwestia walidacji przy formatach MSOffice nie jest istotna, ponieważ w 90% przypadków otwiera się je natywnymi aplikacjami. Czasem może ktoś to otworzyć Writerem lub innym programem, ale komu wtedy nie zaczyna się COŚ rozjeżdżać? A dodajmy, że mamy giganta, który dyktuje zasady, a inni się zwyczajnie do tego dostosowują. Sam Word jest walidatorem w tym sensie. W geodezji mamy kilku producentów oprogramowania i każdy uważa, że to on ma rację. Nikt w tej przestrzeni nie jest wyznacznikiem prawdy i nie dyktuje warunków. Pewnie mógłby GUGiK, wypuszczając walidator, ale to tylko dlatego, „bo ja tu rządzę”, a nie dlatego, że robię to najlepiej...

~Delma | 2023-03-08 16:15:50

Nie o tym mowa. Proszę spróbować zmienić rozszerzenie DOCX na ZIP, a potem rozpakować. Co będzie w środku? Nie spodzianka – XML! Ten sam XML, co w GML-u. I jeszcze jedna kwestia – czym jest walidator. Ten termin w środowisku programistyczno-analitycznym jest znany od dekad. Nie wiem, czemu nie można walidować plików EGIB/GESUT/BDOT500/BDOT10k itd. za pomocą XML SPy, Xercesa czy innych podobnych darmowych lub komercyjnych narzędzi. No przecież się da i niczego nie trzeba dorabiać. Ale jak się inaczej rozumie walidację (inaczej, ale nie wiadomo jak), to w istocie jakiś fajny walidator by się przydał.

W zakresie XML warunki dyktuje W3C. Taki jest fakt. Faktem jest też, że w zakresie GML warunki dyktuje OGC. W jaki sposób wykorzystany zostanie GML w specyfikacjach KIIP, dyktuje ustawodawca, który publikuje XSD. I to też jest fakt. Moim zdaniem problemy z GML-em nie leżą po stronie W3C czy OGC. Należy ich szukać w innym miejscu :) Chyba problem polega na tym, że nikt się tym po prostu nie zajmuje. Ktoś widział skład zespołu tworzącego schematy KIIP (m.in. EGIB) na Repozytorium Interoperacyjności?

~wróbelek gieemelek | 2023-03-08 22:42:34

Analogia między takim DOCX a GML np. z danymi GESUT jest średnio udana. To są zupełnie inne poziomy abstrakcji. Edytor tekstu pozwala na zapis dowolnego dokumentu – może być CV, a może być lista zakupów. Ba, w treści zapiszemy każdą głupotę, bez sensu, bez ortografii, bez gramatyki, ale sam plik będzie miał popraw-

ną strukturę i się „zwaliduje”. W przypadku danych ze wspomnianych rejestrów nie chodzi przecież o samo zapisanie w strukturze XML i sprawdzenie, czy forma i tagi są OK. Dochodzi sprawdzanie treści i jej wewnętrznej logiki, niewynikającej ze specyfikacji samego formatu, ale dodatkowych przepisów zapisanych w schematach XSD. Jeśli mielibyśmy specjalne CV Editory oraz formaty zapisu, to dopiero wtedy możemy zrobić takie porównania (i jednocześnie zaczęłyby się też problemy z walidacją CV, w których ktoś nie wypełnił np. pola edukacją).

~Stefan R | 2023-03-08 23:51:52

Word nie pozwoli na zapisanie niewalidujących się danych. Fakt, że rozmawiamy na ten temat to jakieś kuriozum. ŻADNE oprogramowanie nie powinno wydawać danych XML, które się nie walidują. To jest porażka firm dostarczających soft – to nie jest problem użytkowników. Sprytni dostawcy softu przenoszą problem na użytkowników końcowych. Niestety, pokazują to mierność naszych dostawców oprogramowania geoprzestrzennego.

~greeting | 2023-03-09 08:27:40

Zgodność ze strukturą i zasadami XML to parsowanie. Zgodność z zasadami zawartymi w plikach XSD to walidacja. Zgodność z zasadami niezapisanymi w XSD, ale zapisanymi w rozporządzeniu, to elementy modelu jakości. To trzy poziomy kontroli poprawności XML/GML. Pytanie brzmi, czy elementy zapisane w XSD jako obowiązkowe przez projektującego schemat są w obecne w bazach lub da się je pozyskać w szybki sposób? Jeśli ich nie ma lub nie da się ich łatwo pozyskać, to plik wychodzący z ośrodka będzie miał błędy walidacji z powodu braku takich danych. To samo będzie problemem, jeśli wykonawca pracy geodezyjnej nie będzie miał skąd wziąć danych wymaganych przez schemat, wówczas wpisze cokolwiek, żeby przejść kontrolę, wprowadzając elementy, które nie są do końca prawdą. Nie sztuką jest napisać schemat XSD, sztuką jest napisać taki schemat, który jest technicznie poprawny, zawiera rzeczywiście wymagane pola i można go użyć do przetwarzania maszynowego, o czym pewnie jeszcze będzie słyhać.

~HP | 2023-03-09 15:22:53

Mam wrażenie, że przeciętny geodeta jest tym trochę zmęczony. A o braku wiedzy nie wspomnę. Czy Wy jesteście geodetami czy geoinformatykami?

Wybór i skróty Redakcji